STOSUNEK
POLITYCZNO-RELIGIJNY
RUSI

DO POLSKI I KATOLICYZMU

Z JEDNÉJ

DO ROSSYI I PRAWOSŁAWIA

Z DRUGIEJ STRONY.

KRAKÓW

W DRUKARNI D. E. FRIEDLEINA,

1848.

W chwili, w któréj jakby na odgłos trąby Archanioła doliny Jozafata, po wszech krańcach Europy, budzą się narodowości z wiekowego uśpienia, w któréj ludy Słowiańskie poczynają wstrząsać swe członki, dotąd absolutyzmu letargiem skośniałe, cudzoziemską pogardą i pętami krępowane; nie dziw że i Rusini, ta tak znakomita gałąź naszego szczepu, podnoszą swe głosy, żądając miejsca dla siebie w ogólnéj ludów pobratymczych rodzinie. W przeszłości mają kartę, w teraźniejszości zachowali odrębne rysy, a więc mają i do przyszłości prawo; prawo żyć swojém życiem, rozwijać się odpowiednio swym potrzebom, swemu powołaniu. Żaden polityk chrześcianin, żaden Polak prawy i myślący tego im niezaprzeczy. Idzie tylko o oznaczenie słusznych i loicznych granic tego prawa, o poznanie o ile jest w *interesie* samychże Rusinów z niego korzystać: gdyż zupełna wyłączność bezwątpienia machiawelską polityką wspólnych wrogów naszych rozdmuchana, zrodziłaby między nami rozpadnięcie, dla obu stron zgubne; kiedy zastanowiwszy się głębiéj nad tym przedmiotem, nie trudno się przekonać że interes Polaków i Rusinów jest jeden i tenże sam, to jest: żyć obok siebie, żyć razem, jak bracia téj saméj krwi, jak współdziedzice téj saméj ojczyzny. Lecz by to wykazać, by

pojąć obecne stanowisko, by rozpoznać drogę jaką w przyszłości postępować należy, trzeba przedewszystkiem na przeszłość zwrócić myśl i uwagę.

W najodleglejszéj starożytności pierwsze ślady które o Słowianach napotykamy, już nam ich malują jako lud rolniczy, osiadły między Baltykiem, Labą, Dunajem i pustyniami północy; lud który nie wałęsał się po Azyi i Europie, nie przybył z północy lub wschodu; ale przeciwnie gdzie raz osiadł, gdzie się rozkrzewił, tam po dziś dzień pozostał; lud nie chciwy cudzego, ale pokój i zgodę lubiący, po którego powierzchni przemknęły się kilkakrotnie hordy barbarzyńskie, niszcząc i psując wszelkie zewnętrzne zawiązki, ale nie porywając go wraz z sobą, nie zacierając pierwotnych rysów wewnętrznego usposobienia; lud rządzony wszędzie rodziną i gminowładztwem, a) nie powstały z kombinacyi różnorodnych plemion jak Germanie, ale jednolity, jednomowny, zmieniający li swą nazwę od okolicy którą zamieszkiwał. I tak zarówno na Tatrach jak na górach Olbrzymich, od *gorbów*, *horbów* zwał się *Chrobatami*; na ługach czyli łęgach Elby, Bzury zarówno jak Prypeci, *Łuczycanami* lub *Łęczycanami;* w lasach Mazowieckich lub Pskowskich, *Drewlanami*; wreszcie na polach nad Wisłą czy Wołgą, *Polanami* i t. p. Jest przeto najfałszywszem wyobrażeniem, przypuszczać między Słowianami jakąkolwiek różnorodność pochodzenia, a ztąd jakiekolwiek wrodzone sympatye lub antypatye, między temi lub owemi odroślami, wspólnego szczepu, jakąś wrodzoną wyższość lub niższość wywodzić. Jesteśmy wszyscy braćmi, dziećmi téj saméj matki sło-

---

(*a*) Prokopiusz Cezaréjski— Konstanty Porfirogoneta— i t. d.

wiańskiéj. Różnice jakie się dziś objawiają w mowie, zwyczajach i usposobieniu, są jedynie skutkiem wpływu zewnętrznych okoliczności, są przekształceniem pierwotnego typu. W miarę tego jak która gałęź rodowego drzewa była w częstszych stosunkach, z tym lub owym cudzoziemskim ludem, w miarę tego czy mogła się rozwijać samodzielnie, lub uległa obcym wyobrażeniom, musiała się kształcić inaczéj; obyczaje, charakter, instytucye, język nawet (b) zmieniał się i przerabiał.—

Tym sposobem jedni stali się mniéj więcéj usposobieni do wolności, drudzy do jarzma przywykli; w jednych się wykształciło uczucie prawa, w drugich chęć podbojów, jedni zostali rolniczym spokojnym ludem, drudzy wyrodzili się w napastnicze i niejako rozbójnicze gromady.— Ztąd historya tego lub owego ludu, najlepiéj nam wykazać może jakie przymioty, jakie cnoty i wady w niem się wyrobiły, jakie siły dziś w nim są utajone, jaka jego wartość obecna, czego wreszcie po nim spodziewać się można.

Do tego tak licznego, tak rozgałęzionego Słowiańskiego narodu religija i cywilizacya Chrześciańska, z dwóch

(b) Zastanowiwszy się uważnie nad dzisiejszemi Słowiańskiemi dyalektami, z téj jednéj Xięgi, można niejako całą przeszłość tego lub owego ludu wyczytać: n. p. porownywając jasność i dobitność mowy Polskiéj z dwuznacznością Rossyjskiéj, czyż nie widać zaraz, że pierwsza kształciła się pod wpływem wolnego sejmowego życia, druga pod strachem despotyzmu? uważmy daléj że te tylko narzecza Słowiańskie mają literę *Ł* co właśnie miały stosunki z Tatarami — a między niemi, że mowa Rossyjska która się 300 lat pod jarzmem Tatarów dusiła, nie posiada właściwie litery *l*, tylko to pierwotne słowiańskie brzmienie dopiero musi tworzyć zmiękczając tatarską głoskę *Ł* n. p. *Człowiek, stol'ko i t. p.*

stron zawitały.— Obojętną jest rzeczą dla nas, czy tak jak dawniéj twierdzono dzisiejsza Ruś i Rossya nawrócone zostały przez Carogrodzkich missyonarzy, zaś Wendy, Czechy, Morawy i Polska przez Rzymskich Apostołów; czy też jak Maciejewski wykazał (c) że cała Słowiańszczyzna początkowa od Wschodniego kościoła jeszcze pod ówczas z Rzymem połączonego Chrzest przyjęła i z niem razem zwyczajem wschodnim obrządek narodowy bo Słowiański i dopiero późniéj łaciński język i obyczaj wprowadzonym został; obojętną jest rzeczą n. p. czy Mieczysław w Polscze chrzcił pogan, czyli też Chrześcian obrządku Słowiańskiego na Łaciński przerabiał: bądź co bądź, nie ulega wątpliwości, iż Słowianie według tego jak bliżéj Rzymu lub bliżéj Carogrodu mieszkali, z dwóch tych źródeł czerpali światło wiary i starożytnéj mądrości podania.—

Lecz jeszcze przed przyjęciem Chrztu, bo w IX wieku część Słowiańszczyzny północno-wschodnia poddawszy się zwierzchniemu zarządowi Waregów czyli Normanów, którzy pod naczelnictwem Rurika z Skandynawii przybyli, od tegoż imienia Rusią nazwana, odtąd w historyi oddzielną gałąź Słowiańskiego szczepu stanowi. — Nie dość licznemi byli Normanowie, żeby mogli lud podbity na swoją narodowość przerobić; przeciwnie sami utracili pierwotne swe pietno, przyjęli mowę i obyczaj miejscowy.— Wszakże tworząc między Rusinami nie jako możnowładztwo, swoim wpływem wprowadzili feudalizm, reszcie Słowian nie-

---

c) Patrz w *Pamiętnikach o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie dawnych Słowian* rozprawę: *Pierwotne dzieje chrześciańskiego kościoła Słowian obojga obrządków* przez W. A. Maciejowskiego.

znany.— Ztąd już w owym czasie uderzająca zachodzi różnica między prawodawstwem i instytucyami Rusinów, a sąsiednich im Polaków.— U ostatnich był także stan wyższy Lachami nazwany; lecz stan ten był rodzimy słowiański (d). Lachem nazywał się każdy kto na własnéj lesze osiadł, czyli własność ziemską posiadał. Ztądstan *szlachecki* w Polsce, czyli stan z Lachów złożony, nie był kastą w sobie zamkniętą, nie miał nawet zrazu dziedzicznych przywilejów, ale był to zbiór obywateli używających praw politycznych i rządzących się rodowo-gminowładnie. — Wśród niego naczelnicy rodów czyli Wojewodowie, Starostowie, Żupany tworzyli starszyznę, także nie dziedziczną, nie opartą na przywileju; gdyż te dostojności były czasowe najwięcéj dożywotnie i zależały od wyboru rodziny, która je zwykle najstarszym wiekiem udzielała.

Przeciwnie u Rusinów klassa wyższa będąc obcą, cudzoziemską, tém samém tworzyła kastę rodową między któréj członkami wielki Kniaź czyli zwierzchni Naczelnik Państwa, zwyczajem Germanów i Skandynawów rozdzielał ziemię prawem feudalnym. Ci znowu możniejszym Rusinom pod temi samemi warunkami z tych posiadłości udział czynili: tym sposobem już w Xtym wieku widzimy na Rusi oddzielne trzy stany: Kniaziów, Bojarów, i Gmin. Już wtenczas ziemia nie była własnością allodyalną, ale w zasadzie należała do Cara, który według swego uznania pod warunkami lenności nią szafował.

(d) *Pierwotne dzieje Polski i Litwy*, p. W. A. Maciejowskiego. — *Uwagi nad stanem politycznym dawnéj Polski* przez Joachima Lelewela.

Druga różnica między Rusią a zachodnią Słowiańszczyzną, na tem w owych czasach zależała, iż pierwsza, jakeśmy to wyżéj napomknęli, z obrządkiem wschodnim przyjęła zarazem kierunek cywilizacyi Bizantyńskiéj; ostatnia zaś przyjąwszy obrządek Łaciński, z nim zarówno poddała się wpływowi zachodu i wyobrażeniom w powstającém Cesarstwie szerzonym. Któryż z tych dwóch kierunków mógł zdrowsze wydać owoce? które z dwóch źródeł więcéj w sobie mieściło organicznéj siły? Z jednéj strony Cesarstwo Wschodnie chyląc się do upadku, błyszczące polorem pogrobowym wykwintności Greckiéj, na przemian rozdrażnione i upajane abstrakcyjnemi dyskussyami sofistów i teologów; z drugiéj feudalne Franków i Germanów Mocarstwo, zbiór różnorodnych plemion, dzikich, nieokrzesanych, lecz młodych, zdrowych, goniących za przyszłością, za władzą i podbojem.— Czyż cywilizacya z Carogrodu czerpana, nie była podobną do dziecka zgrzybiałych rodziców, co w chwili porodu już zmarszczki ma na czole? gdy przeciwnie Zachodnia, czyż nie był to drugi Romulus mlekiem wilczycy karmiony? Czyż ta jedna uwaga nie wyjaśnia nam dla czego Słowianie pod wpływem Wschodnim kształceni, jakkolwiek wpływ ten w niczem ich narodowości nie uciskał, owszem zaprowadzeniem kościoła narodowego zdawał się onę do wyższéj podnosić potęgi, nie mogli nigdzie silnego państwa utworzyć? dla czego Ruś mianowicie która tak świetnie wystąpiła na scenę polityczną w Nowogrodzie, Pskowie i Kijowie nie mogła oprzeć się Litwinom i Tatarom? dla czego się rozpadła, poddając się w części pogańskiemu jarzmu, wczęści zaś szukając w bratniéj Polsce osłony i opieki? Do tego upadku przyczyniły się znacznie, nieu-

stające kłótnie i walki feudalnych różnych kniaziów między sobą. — Historya Rusi w owym czasie przedstawia nieprzerwane pasma klęsk i zbrodni. — Dla tego zajęcie Rusi czerwonéj przez Bolesława Chrobrego i jego następców było podwójnem dla niéj dobrodziejstwem; raz uratowało ją od niewoli pogańskiéj, powtóre zamknęło Epokę bezrządu, a otworzyło dla niéj Epokę pomyślności i wykształcenia. —

Innem było zupełnie działanie cywilizacyi Zachodu, lubo nie mniéj smutne dla tych Słowian, którzy położeniem swojem, w nieustannem z Germanami i Frankami byli zetknięciu. Tu bowiem do Apostolstwa mieszał się wszędzie interes polityczny, chęć podboju i ujarzmienia; tu wraz z Chrześciaństwem narzucano obcą mowę, obcych kapłanów, obce obyczaje. — Mieczem i ogniem nawracał Karol Wielki Słowian nadlabańskich, nawróconych obracał w poddaństwo. Następcy jego w apostolstwie i wynarodowieniu Cesarze Niemieccy i Zakony duchowne, postępowanie to wierne w przyszłych wiekach naśladowali. Jeżeli więc z jednéj strony Rusini chętnie przyjmując światło Chrześciańskie, które do nich jako dar dobroczynny nieba, ze Wschodu spływało; lecz jednocześnie zaszczepiając w swem łonie słabości Carogrodu zarazę, nie byli dość potężni ujść jarzma pogańskiego Litwinów i Tatarów: z drugiéj strony Słowianie zachodni do których Chrześciaństwo zawitało jako wróg i pogromca, ulegając potędze zwycięzcy zarazem tracili i byt polityczny i nawet narodowość. Tym sposobem Pomorzanie, Wendy nadlabańscy, Drewlanie i Luczycanie utonęli wśród Niemieckiego pierwiastku, nie zostawiając prawie śladów po sobie. Jedynie ludy osiadłe w samym środku Słowiańszczyzny,

jako mniéj wystawione na działanie cudzoziemskiego jadu, w szczęśliwszym od innych byli położeniu.—Utrzymali się jakiś czas Czesi, Morawianie, Dalmaci i Serbowie; lecz następnie i oni ulegli. Z wszystkich plemion słowiańskich jedni Polacy potrafili zachować niepodległość; a przyjąwszy kierunek cywilizacyi Zachodu a więc silniéj przyszłością, zdołali wykształcać potężny acz rodzimy, polityczny organizm. Epoka Mieczysława i Bolesława Chrobrego ugruntowała wielkość Polski a zarazem uratowała Słowiańszczyznę od zupełnéj zagłady. Cesarze Niemieccy poprzestali na wpływie a w miéjsce podboju ofiarowali przymierze. Zręcznie z tego położenia korzystając Bolesław mógł się oprzeć najazdom pogańskim, mógł nawet Rusinom podać rękę i zająć Kijów w swoją opiekę.— Od téj chwili szczytnem się stało powołanie Polski a mianowicie rozwijając wewnętrzne, rodzime, organiczne zarody, zwłaszcza też demokratyczny pierwiastek, tę zasadę wszelkiéj społeczności czysto Słowiańskiéj, jednakże korzystać z doświadczenia Zachodu i owoce Katolicko-Chrześciańskiéj cywilizacyi reszcie Słowian podawać.

To powołanie Polski, to zjednoczenie jéj narodowości z katolicyzmem i demokracyą, tém widoczniejszém się stało, gdy schizma Focyusza rozdzieliła Chrześciaństwo na dwa wielkie obozy. Na pierwszy rzut oka rozdział ten zdaje się li powierzchownym; idzie tylko o władzę, o hierarchią, nauka pozostaje niezmienną: jeden tylko dogmat i to na pozór czysto oderwany, bo pochodzenie Ducha Świętego ulega innemu tłomaczeniu; a przecież ta jedna abstrakcya i sam czyn odszczepienia nadał kościołowi wschodniemu zupełnie odrębne piętno i kierunek wprost przeciwny rozwinięciu się moralnemu prawdy

chrześciańskiéj. Jakże wykłada katolicyzm tajemnicę Trójcy Świętéj? Oto naucza że Duch Święty pochodzi od Ojca i od Syna i że wszystkie trzy Osoby są sobie równe, są jednym Bogiem; to jest, każe wierzyć, że ten Duch co rządzi światem, co stanowi tło wszelkiéj prawdy moralnéj, zarówno wypływa od Boga Ojca który świat stworzył i nadał mu prawa, co jest niejako reprezentantem władzy, jak od Boga Syna, co z miłości stał się człowiekiem, co przedstawia w swéj osobie potrzeby ludzkości, przedmiotowości człowieka. Przeciwnie Schizma wyrzekła że duch Święty pochodzi li od Ojca, li od władzy, że płynie tylko z góry, nie unosi się z dołu, nie odnosi się do Syna, do potrzeb ludzkości, zna tylko posłuszeństwo, nie przejmuje się miłością. Tym sposobem i w Trójcy świętéj nie ma istotnéj równości osób: Bóg Ojciec jest wszystkiém, Syn i Duch święty już są podrzędnemi — Władza jest wszystkiem, duch nawet musi jéj ulegać, nie oglądając się na część Bóstwa, co ludzkość przedstawia. Wiemy że w świecie materyalnym wszelki ruch, wszelkie życie jest objawem działania trzech sił, to jest siły skupienia, siły odśrodkowéj i siły rzutu czyli siły żywotnéj. — Otóż kościół katolicki naucza, że te same prawa rządzą światem moralnym, że duch nie jako siła rzutu, siła żywotna zarówno ulega władzy co z góry wypływa, jak życzeniom co się z dołu podnoszą; że podstawa życia społecznego zarówno zależy na posłuszeństwie prawu i władzy jak na samodzielności pojedynczych. Tak więc dogmat katolicki zawiera w sobie zaród wszelkiego życia, wszelkiego postępu, gdy przeciwnie dogmat Schizmy prowadzi prosto w loicznym następstwie do zmartwiałości i skamienienia, tak jak w świecie materyalnym, jeśli tylko przypuścimy zu-

pełne zwycięztwo siły dośrodkowéj, wnet wszelki ruch ustaje i tworzy się bryła twarda, lecz martwa i nieruchoma.

Tym sposobem kościół Wschodni przejmując się tą nauką, tém samém wyrzekł się życia i postępu, skrystalizował sią niejako, zamarzł i zmartwiał: wszelki naród który taką wiarę wyznawać będzie nie może w sobie rozwinąć ducha religijnego i nie może swych instytucyj społecznych w innéj formie z swą wiarą zharmoniować, jak tylko w formie despotyzmu, to jest w formie, gdzie ślepe posłuszeństwo jest jedynym obowiązkiem, jedyną cnotą.

Bóg przeznaczając Polsce wielkie posłannictwo uchował ią od tej zarazy. Nie tylko pozostała czysto katolicką, ale katolicyzm stał się podstawą jéj bytu, tak jak rozwinięcie demokratycznéj wolności w organizmie społecznym stało się zasadą i celem jéj politycznzgo rozwoju. I słusznie dwa te wyobrażenia połączyła w swém łonie; gdyż w loiczném następstwie, zasada demokratyczna jest zasadą czysto chrześciańską, czysto katolicką; jest to zupełne wyswobodzenie podmiotowości człowieka i zarazem dobrowolne jéj poddanie praw; czyli objaw pojedynczéj woli każdego, i jednocześnie poświęcenie tejże, objawionéj woli ogółu.— A właśnie pierwszy Chrystus odkrył człowiekowi jego podmiotową godność, a kościół katolicki kazał najsilniéj z niéj robić ofiarę, najwyraźniéj oraz uznał równość zupełną ludzi w obliczu Boga, w obliczu prawa i tę równość przy urządzeniu Sakramentów, formą w oczy bijącą, światu przedstawił.

Posłannictwo Polski i wpływ jéj na przyszłość słowiańszczyzny daleko większe przybrały rozmiary, kiedy Jagiełło wieńcząc skroń swoją Piastów koroną, zarazem téj koronie poddał Litwę wraz z Białą i Czarną Rusią, które jéj władzy

ulegały. Jedyny to może przykład w dziejach, dobrowolnego połączenia dwóch państw, w którém to co drugiemu daje monarchów, nie tracąc swéj indywidualności, wszakże przejmuje jego wiarę, prawa, obyczaje i na wieki z niém się sercem i duszą jednoczy. — Od téj chwili podstawą bytu rzeczypospolitéj, jest trójca polityczna Polska, Litwa i Ruś, a celem tego bytu strzedz katolicyzmu, zasłaniać Europę i rozwijać demokratyczną zasadę. Od téj także chwili rozpoczyna się dla Rusi nowa era, nowe życie, nie oddzielne wprawdzie, lecz z Polską i Litwą zjednoczone; odtąd historya Rzpltéj, jest zarazem historyą Rusi; jéj wielkość, jéj sława, jéj zasługi, wielkością, sławą i zasługą tak dobrze Ruską jak Polską i Litewską. I nie było to żadne ujarzmienie, żadne poniżenie któregokolwiek z trzech narodów. Była to spółka, była to jakby rodzina z trzech głów złożona, bratnią złączona miłością, w któréj żadna nie ma nad drugą przywileju, lecz każda te same prawa i obowiązki; w któréj ten réj wodzi, kto więcéj posiada zdolności i więcéj wspólnéj rodzinie zasłużyć się potrafi.

O ile Rzeczpospolita dochowała wierności swym zasadom, o tyle była silną i wielką. Ilekroć zaś zapomniała o nich, ilekroć skosztowała cudzoziemskiéj trucizny, tyle razy zaszczepiała w swém łonie śmiertelności zarazę. Jakże często hordy tatarskie niszczące wśród niéj zapuszczały zagony; lecz pustosząc najżyzniejsze jéj ziemie, w ich wnętrznościach traciły swą siłę i jak przypływ morza za wzniesieniem się słońca, cofały się przed orłem Piastów i Jagiellonów! Jakże często bissurman poprzysiągł obalenie téj tamy, która resztę Europy przed nim zasłaniała; ginęli krociami rycerze Polscy, Ruscy i Litewscy nad brzegami Prutu, Dniestru i Dunaju, lecz księżyc nie

pokonał krzyża. Dzikie ludy Prusaków i Estów przyjęły chrzest i zwierzchnictwo Rzpltéj. Jadźwingi, Pieczyngowie, Czuchony, Letty utonęły w fałach jéj życia politycznego, Wołochy i Multany hołd złożyli jéj potędze. Sicz Zaporozka, ów poetyczny odblask ruskiéj narodowości, ów niby zakon rycerski, niby obóz janczarów, niby koczująca horda, aż pod Bosforu cieśninę plądrująca kraje odwiecznego wroga Polski i chrześciaństwa, a unia duchawieństwa wschodniego z kościołem katolickiem na Zborze w Florencyi dokonana, zdawała się Rusinów z Polakami na wieki wiarą jednoczyć. Zaiste wielką była Polska za Jagiellonów, zaiste zdumiewającym jest widok narodu, który w czasie gdy resztę Earopy cisnął despotyzm i feudalność, potrafił pojąć i rozwinąć wolność, któréj potrzebę ledwo cztery wieki późniéj inne ludy dopiero poczuły.— Ziemię każdy mógł nabywać, a ktokolwiek posiadał choćby skibę na wyłączną własność, (e) stawał się obywatelem, rycerzem, do obrad publicznych i do ciężarów publicznych, a mianowicie do obrony kraju zarówno należał. Tym sposobem prawo obywatelstwa, lubo od spełnienia pewnych warunków zawisłe, dostępném było każdemu: dziedziczne przywileje, feudalność, niewola były całkiem nieznane (f) gdyż nawet na Litwie i Rusi zniknęły po złączeniu się z Polską; a wolność osobista, równość w obliczu prawa, obieralność urzędników ziemskich, uzbrojenie powszechne,

(e) *Historya prawodastw Słowiańskich* przez W. A. Maciejowskiego.

(f) Że niewola nie jest instytucyą Słowiańską przekonać się można z najdawniejszych Autorów co o Słowianach pisali a mianowicie z Cesarza Maurycego. p. *Mauritius Strategicon XI.*

obrady parlamentarne, to jest, te swobody, te instytucye dla których przed 60 laty tyle krwi we Francyi się wylało, o które dziś dopominają się Niemcy, Włochy, Hiszpanie, u nas przed pięciu wiekami w pełném życiu istniały, kształcąc w charakterze narodowym cnoty obywatelskie, uczucie legalności, posłuszeństwo nie osobie lecz prawu(g) i przy pobożności przodków naszych, tolerancyą zadziwiającą, w owych czasach wojen religijnych i ślepego fanatyzmu. Ale sama ta przedwczesność wyobrażeń, o ile z jednéj strony przynosi zaszczytu Rzeczypospolitéj, o tyle z drugiéj była jéj upadku przyczyną; był to kwiat co się wśród śniegów marcowych rozwinął, co nie mógł znieść zabójczego tchnienia zachodnich podmuchów i wichrów północy. Zwłaszcza też wpływ zachodu wsparty jednością w wierze, zabytkami mądrości pogańsko-klassycznéj i ponętą kastowéj lecz świetnéj cywilizacyi, był dla Polski fatalnym. Wiele pierwéj za nim wpływ ten przekształcił prawodawstwo i instytucye, dzieląc naród poprzednio jednolity na kasty Słowianom nieznane, już się ten podział cząstkowo objawiał, zarażając obyczaje i opinią publiczną. Najpierwsze odstrychnęły się miasta i z Polskich na Niemieckie się przerobiły, zaludniając się cudzoziemcami; a wprowadzeniem prawa Magdeburskiego utworzyły *status*

(g) Że u nas uczucie posłuszeństwa prawu silnie było wkorzenionem, najlepiéj dowodzi ta okoliczność iż nie było w Rzeczypospolitéj żadnéj władzy odpowiedniéj Żandarmeryi i Policyi, któraby wyroki sądów cywilnych i kryminalnych siłą wykonywała, a jednak opinia publiczna zmuszała do słuchania prawa i nie jeden możny Pan, przez nikogo nie naglony, dobrowolnie osiadał w wieży, spełniając zapadłą nań kondemnatę.

in statu. Dalej przykład rycerskości niemieckiéj zaszczepił w możniejszych familiach zagraniczne wyobrażenia wyższości urodzenia. Pierwotne szczyty, to jest godła pod któremi początkowo zbierały się rodziny czyli gminy słowiańskie by walczyć z nieprzyjacielem, z czasem stały się herbami znaczniejszych domów: passowanie na rycerza dawało pewne znaczenie na potomków wpływające. Tym sposobem szlachta coraz więcéj oddzielała się od gminu i z końcem XV wieku już posiadała dziedziczne przywileje, wszakże jeszcze była dostępną. Dopiero fatalna ustawa w r. 1496. za Jana Olbrachta zapadła, zabraniająca posiadania ziemi na własność, osobom do gminu należącym, a tém samém odejmująca im wszelki udział w życiu publicznem, wszelką możność dostąpienia wyższych godności, radykalny rozdział między stanami wprowadziła. I odtąd naród przedstawił się na trzy kasty odosobnione podzielony: na szlachtę posiadającą prawodawstwo i wszelkie polityczne przywileje, na mieszczan rządzonych prawem cudzoziemskiém, nakoniec na gmin niemający żadnego głosu, żądnego politycznego znaczenia, żadnych środków obrony przeciw nadużyciom i uciskowi. To jedno odstąpienie od zasady równości demokratycznéj całą przyszłość Rzeczypospolitéj zwichnęło. Stan szlachecki ściśle sam w sobie zamknięty nie zasilany nowemi żywiołami z dołu, nie równoważony współobradowaniem przeciwnych interesów, stał się wszechwładnym, i jak każdy wszechwładzca zepsuł się samowolnością i rozkiełznaniem.— Oprócz obrony kraju którą zawsze za swój główny obowiązek uważał, wszystkie ciężary i podatki innym stanom narzucił, następnie usankcyonował konfederacye czyli zbrojny opór mniejszości, przeciw większości uchwałom, nakoniec przyszło do tego

iż liberum veto, ów najwyższy szczebel feudalnego przywileju, owe niejako ubostwienie przedmiotowości, ogłosił swą attrybucyą. Z drugiéj strony miasta, zwłaszcza też mniejsze, zupełnie pozbawione politycznego znaczenia, przepełniły się ludnością żydowską, która za poniżenie w jakiem żyła, mściła się ssaniem żywotnych soków najbiedniejszéj klassy narodu. — Włościanie z swobodnych właścicieli i przemyślniejszych dzierżawców w poddanych zamienieni zubożeli, zgnuśnieli i z obojętnieli dla kraju. Obok tego władza królewska ciągle podkopywana swawolą panów i szlachty, przy każdem bezkrólewiu jakby na licytacyą puszczana, stała się przedmiotem intryg i zabiegów zagranicznych dworów, a szczególniéj Rakuskiego; tego odwięcznego wroga Słowiańskiéj niepodległości. — Jedno z głównych narzędzi jego polityki, zakon Jezuitów, opanowawszy za Wazów kierunek sumienia królewskiego i narodowego wychowania, przysposobił umysły do odstąpienia od téj tolerancyi, która była zaszczytem czasów Jagiełłońskich; jego to wpływ wniwecz obrócił korzyści i zwycięztwa nad Moskwą odniesione, jego wpływ pobudzając do prześladowania dyzunitów, doprowadził wreszcie do tego nieszczęścia, iż część Rusinów upierająca się przy błędach Focjusza gwałtem do Unii zmuszona, i dla kacerstwa odepchnięta od równości, odwróciła się od Polski, zrywając tę trójcę, która była jéj bytu politycznego podstawą. Nastały bunty kozackie, najazdy Szwedów, owoce prześladowania dyssydentów a w ich następstwie śmiercionośne z Moskwą stosunki. Zachwiała się Rzeczpospolita, zawichrzyła, znędzniała; wszakże nie zbytkiem wolności, lecz owszem stworzeniem przywileju; nie rozwinięciem zasady demokratycznéj, lecz

odstąpieniem od niéj, wyłączeniem większości narodu od swobód politycznych; nie rodzimem wykształceniem, ale zarażeniem się cudzoziemską trucizną.

Wszakże to zepsucie Rzeczypospolitéj nie można nazwać zupełnem przejściem, lecz tylko częściowem zaszczepieniem żywiołu arystokratycznego. Nawet od XVI. wieku Polska pozostała demokracyą, tylko zwichniętą, tylko ograniczoną w jednéj klassie narodu. Kto nie był szlachcicem, nie był obywatelem, nie był niczem; kto zaś nim był, już tem samem był równym każdemu. Znaczenie możnych panów nie pochodziło z żadnego przywileju, nie było w niem żadnego dziedzicznego, stałego stopniowania; lecz wypływało li z dostatków majątkowych i z osobistych przymiotów: téj nierówności żadne społeczeństwo nie uniknie. Tak jak zatem nikt nie nazwie Aten oligarchią za to, że miały możnych obywateli i ilotów, ani stanów zjednoczonych za to że mają bogatych bankierów i murzynów; tak też i Polsce ta nazwa nie służy. I właśnie dla tego żywioł arystokratyczny, który jeżeli nie jest warunkiem wewnętrznéj pomyślności, bezwątpienia jest pierwiastkiem zachowawczym, pierwiastkiem siły, nie wzmocnił Polski, ale ją osłabił. Był bowiem w śród niéj anomalią, był w sprzeczności z jéj duchem, z jéj przeszłością, z jéj prawem cywilném, z jéj wszystkiemi instytucyami. — Każdy naród powinien zostać wiernym swym zasadom, inaczéj mu grozi niemoc i upadek.

A tém czasem na północy zbierała się chmara, z któréj miał spaść grom zabójczy, kara za te przewinienia. Część Rusi którą Tatarzy podbili, blisko lat trzysta ciężała pod ich jarzmem. Długa ta niewola gniotąc zarówno

rodzinne organiczne zarody, jak i pożyczone szczątki Bizantyńskiéj cywilizacyi, zwłaszcza też wpływając na przekształcenie wyższych stanów, więcéj mających z Ordą stosunków, zaszczepiła w narodzie Mongolski pierwiastek i Mongolską siłę. — Powstał lud niegdyś Ruski, zrzucił jarzmo Tatarskie, lecz powstał całkiem niepodobny do siebie. Język, obyczaje, charakter wszystko było zmienione. W miejsce demokratycznego usposobienia, w miejsce Słowiańskiéj prawości i łagodności, wystąpiły jako cechy wyrodzonego charakteru; ślepe posłuszeństwo osobie, chytrość i pokora wobec władzy, duma względem niższego, względem sąsiada chciwość i chęć zdobyczy. Owo jakby umyślnie stworzone dla despotyzmu narzędzie, silną Mongolskich naczelników prawicą, chwycili carowie Moskiewscy. Zastawszy już nierówność i rozdział między stanami przez Waregów zaszczepione, a których jak na Rusi Polskiéj, żaden wpływ dobroczynny nie był wytępił, nierówność tę jeszcze dobitniéj rozwinęli urządzając dowolne stopniowanie przywileju, zaprowadzeniem klass od czynu zawisłych: i aby tém łatwiéj ujarzmić bojarów, pozwolili im zająć gmin w poddaństwo i lud niegdyś wolny, w stado bydła zamienić. Odtąd znikło zupełnie w Moskwie uczucie równości i prawa. Nie było w całém państwie dwóch istot sobie równych, tylko wszędzie starszy i podwładny. Bojar stał się prawem żyjącém dla swych poddanych, Car dla wszystkich prawem żyjącém, nieograniczoném jak myśl, zmiennem jak wola i żądza człowieka. Do tak ostatecznego rozwoju wszechwładztwa, oprócz Normandzkich i Tatarskich nawyknień, nie mało się i religia przyczyniła. Widzieliśmy powyżéj jak sam dogmat Schizmy wschodu zawiera w sobie zaród

despotyzmu: zastanówmy się teraz jak urządzenie zwierzchności duchownéj, zaród ten wzmacnia i rozwija. Katolik uznając w Papieżu głowę kościoła, tem samem pod względem sumienia jest całkiem od władzy cywilnéj nie zawisłym; lecz poddaje się zwierzchności niepodległéj, li moralno-umysłowéj, nie mającéj żadnych środków materyalnych w ręku, ani żadnego interesu do jego uciemiężenia, przeciwnie, przedstawiającéj się jako punkt oparcia, pocieszyciel i opiekun, którego głos zawsze gotów podnieść się za nim w jego utrapieniach. Schizma wyrzekłszy się téj dobroczynnéj zwierzchności i głosząc iż jedyną głową kościoła jest Chrystus, istota niewidzialna; zaś zwierzchnością widzialną jest każdy Synod lub każdy Patryarcha, tem samem poddaje się bez obrony despotyzmowi władzy cywilnéj. Póki Prawosławie czyli kościół Rossyjski uznawał zwierzchnictwo Patryarchy Carogrodzkiego, prawda ta nie była jeszcze tak w oczy bijąca; lecz od chwili w któréj po zajęciu Konstantynopola przez Turków, Carowie Moskiewscy w własnem państwie urządzili Patryarchat, z każdym rokiem zmniejszały się jego znaczenie i niepodległość. Wreszcie gdy po śmierci Adryana w r. 1702, Piotr Wielki wyrzekł stanowczo: iż on sam jest Patryarchą; gdyż w r. 1721 ustanowił Synod z biskupów i radzców świeckich złożony, jako najwyższą duchowną władzę; duchowieństwo prawosławne zmieniło się zupełnie w kastę czynowników, ślepo wykonywających Cesarskie Ukazy. I nie mogło być inaczéj, bo członkowie Synodu będąc poddanemi Cara, a nadto będąc mianowani przez niego, tém samem całkiem od niego zawisłemi bydź muszą.

Uważmy jeszcze, że przyjęcie przez Katolicyzm języka łacińskiego do dogmatu i nabożeństwa, jest także rękojmią zarazem jedności i niezawisłości kościoła. Zbiór dogmatów, czyli zbiór prawd odwiecznych, bezwzględnych, nie ulega postępowi, tylko ich zastósowanie kształcić się i w miarę potrzeb ludzkości modyfikować powinno. Loicznem jest zatem złożenie i przechowanie tych dogmatów w języku martwym, w którym znaczenie wyrazów już się nie zmienia, łatwiéj czuwać nad jednością w wierze, łatwiéj strzedz się kacerstwa. Wyjątkowe dozwolenie Rusinom, Unitom, Ormianom i Koptom używania do nabożeństwa własnych narzeczy, może niemieć zgubnych następstw, własnie dla tego że obok znajduje się w reszcie Katolicyzmu wersya łacińska, która stanowi niejako wzór, oryginał, do którego narodowe tłomaczenia ciągle odnosić się mogą. Lecz w Prawosławiu odłączonym od tego źródła, a zatém zostawionym własnym siłom, złożenie dogmatu w języku żyjącym, który się właśnie przekształcił i wciąż przekształca, w którym wyrazy zmieniają znaczenie, naraża się z jednéj strony dogmat na dowolne pojedynczych pojęcia i wykłady, z drugiéj zaś strony przy zupełnéj zawisłości hierarchii kościoła od władzy cywilnéj, sam nawet dogmat niejako pod nią poddaje. Nie dziw zatém, że kościół Rossyjski rozprysł się na tysiące sekt, wykładających każda po swojemu ewangelią i z całym fanatyzmem błędu i ciemnoty upierających się przy swoim wykładzie; nie dziw daléj że Prawosławie czyli kościół urzędowy, a raczéj urzędniczy, tak mało się zajmuje przekonaniem, oświeceniem błądzących, że tylko dba o formy zewnętrzne o nominalne uznanie swéj zwierzchności; nie dziw że tak mało posiada ducha i życia w swém łonie, że

bez pomocy podstępu, knuta i Sybiru apostołować nie umie; nie dziw nakoniec, że cesarze Rossyjscy tak uporczywie trzymają się przyjętych przez nie zasad: bo te dozwoliły im w całém państwie zaprowadzić martwą acz pozorną jednostajność i rozwinąć nigdzie dotąd niewidziany despotyzm nad życiem, mianem i sumieniem poddanych. I powstało Rossyjskie Imperyum, personifikacya samowładztwa, skupiające w jedném ognisku wszystkie siły narodu, potężne na zewnątrz, jedyne narzędzie do zdobyczy, nieustająca groźba dla sąsiednich ludów: lecz czyż ta potęga, ta centralizacya, ta jednostajność formy, mogą pobudzić rozwinięcie wewnętrznego życia? czyż mogą wznieść dobry byt, przemysł, oświatę i moralność? czyż mogą szczęście własnego ludu zapewnić?

Otóż w epoce w któréj na wschodzie i północy wzniosło się to państwo, Ruskie z nazwiska, lecz nie Słowiańskie z zasady, w epoce téj na zachodzie i południu Czesi, Morawianie, Szlązacy, Dalmaci, Serby i Kroaci nikczemnieli pod jarzmem Niemców, Turków i Madziarów, a Rzplta Polska, ów najczystszy reprezentant Słowiańszczyzny chyliła się do upadku odstąpieniem od słowiańskiéj zasady gminowładztwa, błędami i swawolą stanu szlacheckiego. Lecz nad samym brzegiem przepaści upamiętała się na chwilę i ta chwila stanowcza, lubo nie mogła zbawić jéj teraźniejszości, uratowała jéj przyszłość, bo odwróciła zwichnięty kierunek i dozwoliła wieńcem męczeńskim czasowe zapomnienie odkupić.

Konstytucya 3 Maja nie jest bezwątpienia dziełem doskonałem; przy dziś szerzących się wyobrażeniach, może nawet razić zabytkami pleśni staroświeckiéj: jednakże będzie na wieki pomnikiem rozsądku i przywiązania do kra-

ju tych co mu podówczas przodkowali. Trafnie błędy dotychczasowe wytknięto i osądzono, szczerze i bez ogródki przyznano się do winy, śmiało i loicznie przystąpiono do naprawy. Władzę królewską wzmocniono; unikając intryg i przekupstwa elekcyi, tron ogłoszono dziedzicznym; konfederacye i *liberum veto*, owe dwa arcy-arystokratyczne przywileje zniesiono; majątki szlacheckie i duchowne podatkiem obciążono; miasta do obrad publicznych przypuszczono; wreszcie stan włościański wzięto pod opiekę prawa, nie dopuszczając go wprawdzie od razu do wszystkich swobód przez szlachtę używanych, z uwagi że stan ten długim poddaństwem zepsuty, nie był dojrzały do natychmiastowego usamowolnienia; lecz nakazem uszlachcenia corocznie pewnéj liczby rodzin, otworzono każdemu możność dostąpienia tych swobód i może użyto jedynego w owych okolicznościach środka do przeprowadzenia stopniowo i bez wstrząśnienia, w krótkim czasie gminu z poddaństwa do wolności.

Naród w którym klassa uprzywilejowana, po kilku wiekach rozpusty i wyłącznego panowania, nie naglona koniecznością, nie z obawy buntu, ale li a przekonania i miłości ojczyzny, wyrzeka się przywilejów, wytępia nadużycia i innym stanom zaparte wrota do życia publicznego dobrowolnie otwiera, narod taki ma siły żywotne w swém łonie: można mu chwilowo wydrzeć byt polityczny, ale przerobić go, wytępić, zniweczyć, tego wieki ucisku i niewoli dokazać nie zdołają. Odradzająca się Rzplta padła ofiarą podstępów domu Rakuzkiego, zdrady Pruskiego wazala i chciwości Katarzyny; lecz jéj rozbiór zamiast wzmocnienia osłabił dzielące się mocarstwa, podkopał i shańbił zasadę monarchiczną w Europie; a przeciwnie Polsce

podał sposobność, by przez okazaną żywotność przeciw wynarodowieniu, przez bohaterskie wysilenia i walki o niepodległość, przez objaw ducha męczeńskiego, zakupiła sobie przyszłość i znowu stanęła moralnie na czele Słowiańszczyzny. Przed rozbiorem były partye nie patryotyczne, cudzoziemskie; od zaboru jeśli są radykalne różnice między stronnictwami, to co do środków tylko, ale cel wszystkich jeden — zmartwychwstanie ojczyzny. Zwłaszcza też klassa, która błędami swemi przyczyniła się do jéj upadku, stara się gorliwością i poświęceniem winę tę odkupić. Kiedy w r. 1806 zawitały do Polski orły i instytucye Francuzkie, z jakim zapałem przyjęła je szlachta, niosąc w ofierze krew, majątki i ostatki przywilejów; od téj to epoki w Wielkiéj Polscze i części Małéj Polski jako stan oddzielny już istnieć przestała: a lubo równość demokratyczna nie mogła od razu obyczajów przesiąknąć, przecież bezwątpienia stanowi zupełne tło prawodastw Księstwa Warszawskiego i Kongressowego Królestwa. — Na Litwie i Rusi pod obcém berłem pozostał nietkniętym rozdział stanów i nie słowiańskie poddaństwo: a lubo każdy szlachcic czuł dobrze że chwila zmartwychwstania ojczyzny będzie dla niego chwilą utraty przywilejów i majątkowych korzyści, przecież gdy w r. 1812 promień nadziei zabłysnął, czyż się nie cisnęli Litwini pod Polskie chorągwie, mimo złudzeń i obietnic tak hojnie przez Alexandra szafowanych? a w roku 1831 na odgłos dział Grochowskich, czyż nie przebiegło konwulsyjne drżenie do najodleglejszych prowincyj Rzpltéj? a któż dawał przykład, kto zachęcał do powstania, jeśli właśnie nie ta szlachta, która na powstaniu materyalnie tylko tracić mogła? bo lud ów któremu powstawając ogłaszała swobodę, nie mógł jeszcze jéj rozumieć. Wreszcie

w r. 1846 kiedy zbyt niecierpliwe umysły, uwiedzione ponętnemi cudzoziemskiemi teoryami, chciały datkiem materyalnym, gmin nieoświecony do powstania zachęcić, w kimże te gorączkowe pomysły znalazły echo jeśli nie w szlachcie Galicyjskiéj, która nieroztropne swe poświęcenie rzezią i więzieniem przypłaciła? Tak więc dziś w Polszcze szlachta jako kasta nie istnieje i w przyszłości istnieć nie może, a jako indywidua stanowi właśnie klassę przodkującą innym oświeceniem, duchem ofiary i uczuciem równości demokratycznéj.

A zatém rozbiór Polski był pokutą za przeszłe grzechy; lecz zarazem lekarstwem, wytępieniem cudzoziemskiéj choroby. Prześladowania i katowanie, systematyczne wynarodowienie, ten tylko miały skutek, że lud przedtém na kasty podzielony, sercem i czynem stopiły w jedno, iż zniosły szczątki wszelkiéj nierówności, wszelkiego przywileju. Dziś jakkolwiek rozszarpana, zawsze Polska żyje duchowo, przedstawiając wśród ludów Słowiańskich pierwiastek wolności i katolicyzmu. Wszelki zamach na jéj narodowość, musi być zarazem ciosem religii katolickiéj i wolności zadanym i nawzajem gdziekolwiek na jéj przestrzeni nadzieja niepodległości choć na chwilę zabłyśnie, wnet Religia głos swój podnosi, błogosławiąc rozwiniętym chorągwiom, a gdziekolwiek na świecie rozpocznie się walka o wolność, wnet biegną Polscy synowie krew swą jak w własnéj sprawie przelewać; gdyż rzeczywiście wolność katolicyzmu i niepodległość Polski jest to jedna święta sprawa; a gdy dla niéj godzina zwycięztwa uderzy, obudzi się Rzplta, tém czém była w początku, to jest katolicką, demokratyczną i czysto Słowiańską.

Wróćmy teraz do Rossyi, starajmy się ocenić jakie jéj

przeznaczenie i co zyskała lub straciła na rozbiorze Polski. Widzieliśmy powyżéj że skutkiem niewoli Tatarskiéj, skutkiem wiary którą wyznaje, skutkiem polityki Carów, stała się niejako personifikacyą wszechwładztwa, stała się przeto potężną na zewnątrz, lecz niesposobną do rozwinięcia w swém wnętrzu przemysłu, bogactwa, oświaty, które bez wolności ruchów i myśli, bez bespieczeństwa osoby i majątku, bez panowania prawa stałego istnieć nie mogą. Są wprawdzie w tém państwie prawdziwe zarody wewnętrznéj siły i postępu, ostatnie zabytki Słowiańskie, których niewola tatarska nie zatarła, o których zapomnieli organizatorowie wszechwładztwa; takiemi są: instytucye gminu włościan rządowych, lecz one nie będąc w harmonii z resztą Cesarstwa, gniecione z jednéj strony wybrykami władzy niczem nieograniczonéj i swych własnych ukazów nieumiejącéj szanować, z drugiéj podkopane demoralizacyą kasty czynowników, są skarbem niejako umarłym, którego dopiero promień oświaty, powietrze wolności i tchnienie prawa mogą do życia powołać. Jakież więc obecnie może być posłannictwo Rossyi? czyż się jéj godzi marzyć o tém, by była państwem Europejskiem i na wykształcone ludy zachodu wpływ stanowczy wywierała? Czyliż nie jest raczéj jéj przeznaczeniem być pośrednikiem między Europą i Azyą? Od pierwszéj przyjmować wrażenia i te powoli wyrabiając w swém łonie podawać dzikim hordom wschodu i północy? I bezwątpienia, ile razy Rossya wmiesza się w sprawy Europejskie, tyle razy wystąpi jako burza niszcząca, jako szatan śmierci duchowéj. Przeciwnie jéj wpływ na Azyą jest zbawienny, jest cywilizacyą. Na każdem jéj zaborze na zachodzie dokonanym, ludzkość traci, na każdym podbiciu na wschodzie i

północy, ludzkość zyskuje. Pierwsi Carowie Moskiewscy, instynktowo pojmując to powołanie nie posunęli się na zachód; lecz zagarnęli pod swą władzę ogromne Sybiru i Tataryi pustynie. Wprawdzie od chwili, w któréj poczuli się na siłach; wnet Stambuł stał się przedmiotem jak najgorętszéj pożądliwości. Lecz i ten cel nie był dla ogółu ludzkości szkodliwym. Bezwątpienia Rossya Chrześciańska lubo Prawosławna i despotyczna, posiada w swém łonie więcéj organicznych pierwiastków od butwiejącego Islanizmu; bezwątpienia podbijając Tatarów i budząc Greków nadzieje, zasłużyła się cywilizacyi i nawet wskrzeszając Wschodnie Cesarstwo mogłaby nie w roli niszczyciela, lecz w roli dobroczyńcy wystąpić. Sama nawet jéj centralizacya, nieograniczoność władzy, silnie rozwinięty systemat wojskowy, wszystko to były środki do dopięcia zamiaru. Na ludy wykształcone wpływa się myślą i słowem, na dzikie hordy postrachem; tam podbicie tamuje postęp, tu podbicie jest pierwszym krokiem do postępu. Dla tego powtarzam raz jeszcze dążność do panowania nad Azyą, a zajęcie Carogrodu jako uwieńczenie téj dążności, jako nagroda za podjęte trudy, oto przyszłość która przed Rossyą leżała! Lecz Piotr, którego niesłusznie Wielkim nazwano, zwichnąwszy kierunek wykształcenia swego narodu, niejako zaparł się téj przyszłości. Przez zbytnią niecierpliwość, przez zazdrość tego co widział na zachodzie, chciał osiągnąć korzyści cywilizacyi nie zaszczepiając, nie rozwijając tych sił które jedynie mogą je zapewnić. Zamiast pielęgnowania wewnętrznych zarodów życia, zwrócił jedynie uwagę na stronę zewnętrzną, gwałtem narzucał formy i zwyczaje europejskie; dla tego też cokolwiek wystawił, wszystko było pozorném, sztuczném, wymu-

szoném. Samo założenie w Petersburgu stolicy i główne-go portu cesarstwa, było istnym buntem przeciw przyro-dzeniu i odstąpieniem od prawdziwéj polityki Rossyjskiéj. Te pokolenia ludzi, te miliony rubli które pożarł klimat zabójczy, byłyby może dostateczne do zajęcia Carogrodu, a przynajmniéj do usadowienia się nad morzem Czarnem, daleko stosowniejszém do stworzenia siły morskiéj od Bal-tyku, bo nie marznie i nie niszczy okrętów, byłyby do-stateczne do połączenia z témże morzem północnych pro-wincyj, urządzeniem wielkich dróg lądowych i wodnych, wszystkich w kierunku właściwym, wszystkich wiodących do Bosforu. Przeciwnie założenie Petersburga i Kronszta-tu, odwróciło myśl od Stambułu i Wschodu, a zbudziło chęć działania na Zachód. W tém nowém kierunku Kata-rzyna jeszcze silniéj Rossyą popchnęła, mieszając się cią-gle w sprawy Rzpltéj Polskiéj, nie żałując pieniędzy i trudu by kłócić między sobą stronnictwa, by podburzać dyzunitów i odszczepienia, a wreszcie trzechkrotnem roz-bojem zagarniając większą połowę sąsiedniego Państwa, właśnie w chwili, kiedy Państwo to otrząsając się z wie-kowych błędów, nową erę życia rozpoczynać miało. Było to zbrodnią względem ludzkości i praw odwiecznych, było zdradą względem Słowiańszczyzny, bo oddaniem na łup Niemcom jéj części, dla przygniecenia reszty — a zarazem tylko błędem politycznym, bo niekorzystném użyciem, zmarnowaniem własnéj potęgi. Od czasu zabo-ru, Rossya mimowolnie za rękę przykuta, do tego łań-cucha, który na nogi zarzuciła Polakom, jednego ruchu nie ma swobodnego, jednéj nocy spać nie może spokojnie. Część znaczna jéj sił do tego tylko użytą być musi, by tłumić konwulsye drgającéj ofiary, a nadto zbrodnią z Niem-

cami związana, rada nie rada musi ich wpływowi ulegać. Póki Polski nie odda, póty bez pozwolenia Niemców ani myśleć o Stambule! Póki Polski nie odda, póty ani myśleć dla niéj o kształceniu wewnętrznéj swobody!

Przez rozbiór przeto zyskała na przestrzeni lecz straciła na samodzielności, na czasie i na sile, wplątała się koniecznością w politykę wytępienia, za warunek bytu przyjęła militarny despotyzm i niosąc Polakom śmierć i zniszczenie, dla siebie szczęścia i prawdziwéj wielkości się wyrzekła. Dziś więc, gdy jest widoczném każdemu, nie tylko że ludy Słowiańskie zbudziły się z letargu; lecz że z ocknieniem zasadę wolności jako sztandar przyjęły, że nie dążą ku utworzeniu mocarstwa któreby rządziło światem, ale do zawiązania federacyi, nie groźnéj sąsiadom, lecz zapewniającéj każdéj latorośli rozwinięcie przyrodzonéj wegetalnéj siły; dziś byłoby ze strony Słowian szaleństwem jakiekolwiek w niéj pokładać dla swéj przyszłości nadzieje. Żeby mogła przodkować wolnéj, postępowéj federacyi Słowiańskiéj, musiałaby wprzódy wyrzec się pierwiastku, który właśnie jest piętnem jéj jestestwa; musiałaby szukając w Katolicyzmie duchowego odrodzenia, odstąpić od Prawosławia, któren jest główną podporą dotychczasowéj jéj siły, krótko mówiąc musiałaby się w co innego całkowicie przekształcić. A jest że to do przypuszczenia? Czyż nie łatwiéj dla niéj, czyż nie loiczniéj, korzystając z téj skoncentrowanéj potęgi którą na zewnątrz posiada, z téj wspólności nawet błędu, która ją łączy z chrześcianami Wschodu, postępować wskazanym przez Opatrzność torem, a dopiero osiągnąwszy cel dążenia, Stambuł! pod dobroczynnym słońcem Dardanellów, wstąpić w drugi okres swego istnienia i w ten czas dopiero życia we-

wnętrznego rozwijać nasiona? Lecz dopóki jest, czém dziś jest, może być postrachem Europy, może w każdéj chwili wypuścić z swego łona wicher zabójczy, co wszystko istniejące zzięhi i zmiecie; ale życie dawczych żywiołów nie wyda z swych wnętrzności, ale szczęścia i swobody, których sama nie ma, tém bardziéj i innym udzielić nie może.

Spojrzyjcie Rusini jaki los spotkał tych z pomiędzy was co się dostali pod jéj władzę i porównajcie go ze stanem za Polskich czasów istniejącym. Wprawdzie była chwila w której Rzeczpospolita zgrzeszyła przeciw wam; wszakże grzech ten mniéj może wam dokuczył, niż dobrodziejstwa przez nich niby wyświadczone. Lecz przed tą nieszczęśliwą epoką od Bolesława Chrobrego do Wazów, przez sześć wieków, czyż was Polacy nie uważali zawsze za braci żyjących pod zupełną równością z nimi, bez najmniejszéj różnicy wyznania i pochodzenia? czyż posłowie wasi nie stawali do koła elekcyjnego? czyż biskupi wasi nie zasiadali w senacie? czyż Rusini nie dochodzili do najwyższych godności w Rzeczypospolitéj? przypomnijcie sobie książąt Ostrogskich, Zasławskich, Czetwertyńskich, przypomnijcie Kisielów, Boratyńskich, Dzieduszyckich, Danielowiczów, Drohojewskich i tylu innych, czy im Ruskie pochodzenie odejmowało znaczenie? A nawzajem czyż szlachta Polska nie zapisywała się w rejestr Zaporoża? Zborowski, Lanckoroński, Konaszewicz, Chmielnicki, Wychowski, tylu Atamanów i Pisarzów, czyż nie byli Lachami? a posyłając im trzecią hetmańską Rzeczypospolitéj buławę, nie narzucano ich wódzców, jako to Rossya dziś czyni z swemi jenerałami, ale musieli się dosługiwać od prostego kozaka, musieli celować nad innemi męstwem i roztropnością i tylko skutkiem wolnych wy-

borów zyskiwali wyższe dostojeństwa. Prawo cywilne obowiązujące na Rusi, był to ów statut Litewskim nazwany, za Zygmuntów w Ruskim języku ogłoszony. W témże języku odbywały się sądy i akta publiczne, w nim królowie Polscy w uchwałach i przywilejach do ludu Ruskiego przemawiali, on nawet w potocznym życiu przez szlachtę Polską na Rusi osiadającą, powszechnie był używanym. Krótko mówiąc, w niczém Rusin nie mógł się czuć poniżonym, lecz wszędzie stał na równi z Lachem. Nawet dążności nawrócenia Schizmatyków do Unii bezwzględnie potępiać nie można. Widzieliśmy powyżéj, że sam dogmat Schizmy, jéj hierarchija, są wprost przeciwne zasadom wolności i postępu. Czyż nie jest obowiązkiem starać się braci błądzących na drogę jedności i cywilizacyi wprowadzić? Nie mówię tego dla uniewinnienia Jezuickiéj nietolerancyi: jakkolwiek cel chwalebny, bezwątpienia oświata i nauki byłyby skuteczniejszemi środkami od wyłączeń i gwałtów; gdyż fałsz na sam widok prawdy blednie i znika, byleby ta prawda wierzyła sama w siebie, byleby nie szukała w przymusie sprzymierzeńca, nie chwytała za ucisk jak Piotr Apostoł za miecz na górze Oliwnéj. Owszem wszelki błąd w przekonaniu, dopiero prześladowaniem nabiera siły i ważności. Postępowanie przeto Rzeczypospolitéj a Jezuitów było i nie chrześciańskie i nie polityczne; lecz z drugiéj strony uważmy, iż nigdy niedotykało Rusinów, jako Rusinów ale tych jedynie którzy upierając się przy wierze wprost przeciwnéj zasadom Rzeczypospolitéj a do tego wyznawanéj przez głównego jéj wroga: ciągle udawali się pod opiekę tegoż wroga, lub z Tatarami wchodzili w zmowę, a tém samém za odszczepieńców niemal za zdrajców kraju mogli być poczytani, gdyż nigdy prze-

śladowania nawet najsłuszniejsze nie mogą uniewinnić obywateli, co się łączą z nieprzyjacielem właściwéj ojczyzny. A możnaż zaprzeczyć, że wszystkie bunty kozackie od Chmielnickiego do Rzezi Humańskiéj, nie były tchnieniem lub pieniędzmi rossyjskiemi podburzone? Tak więc winy były obustronne i kara też spadła na obiedwie strony. Cóż bowiem zyskali Rusini na Moskiewskim zaborze? Oto szlachcic utracił wszelką samodzielność i z obywatela w poddanego Cara się przemienił; oto włościanin dotąd wolny przypisanym został do ziemi i z człowieka w rzecz obróconym; oto rycerstwo Ruskie, Kozacy gwałtem z nad Dniepru nad Don i Czarne morze przepędzeni, wkrótce utracili wszystkie swobody przez królów Polskich nadane, własność ziemską, wybór zwierzchników i jako służebne żołdactwo, dziś są poddanemi swych oficerów; oto statut Litewski, owe ruskie narodowe prawo, w którém się już były stopiły obyczaje i tryb życia tylu pokoleń; musiał ustąpić nieforemnéj kompilacyi sprzecznych sobie ukazów, w obcéj mowie wydanéj. A cóż się stało z Ruskim językiem przez ośm wieków Polskich rządów szanowanym? Czyż w nim swoją wolą objawia dzisiejszy sprawnik, dzisiejsza grażdańska i kazienna pałata? gdzież się podziały szkółki wiejskie za polskich czasów na Ukrainie i Podolu pozakładane? gdzie klasztory Bazylianów, w których młodzież uboga bezpłatnie wyższe odbierała nauki? gdzie szpitale panien Marcinkanek i Siostr miłosierdzia? wszystko znikło... tylko zczyny niegdyś świetnych grodów, bogatych klasztorów, świątyń i pałaców od brzegów Dniestru i Buga aż za Dniepr i Dzwinę, świadczą wymownie o zniesionéj pomyślności. A jeśli napotkać można gdzieniegdzie nowy gmach po zaborze wystawiony,

to pewno więzienie, koszary, lub kazamaty. Takiemi to dobrodziejstwy Rossya zapłaciła odszczepieństwo Rusinów! a gdybyście wy Ruscy Galicyanie, którym dziś promień swobody zabłysnął mieli kiedy nieszczęście dostać się pod jéj władzę, czy wiecie co was czeka? Musielibyście naprzód wyrzecz się Unii, wyrzec się Wiary waszéj, i to bez możności oporu, prawie bez wiedzy nawet waszéj. Pojedźcie na Litwę, policzcie osierocone rodziny księży męczenników, których za wierność do kościoła katolickiego w więzieniach klasztornych, lub pustyniach Sybiru zamęczono! Spytajcie się, wielu włościan skonało pod pałkami, wielu w turmach gnije? a poznacie jakiemi środkami Prawosławie nawraca i jak Rossya wolność sumienia szanuje! A jeślibyście ulegli przemocy, gdy duchowieństwo wasze zmieniałoby się w kastę służalców Cara bez niezawisłości i znaczenia, nie sądźcie żebyście tą ofiarą okupili przynajmniéj resztę swobód waszych. Fatalną koniecznością przyjętego kierunku, Rossya ścierpieć nie może w żadnym zakątku swego państwa, cokolwiek jest innem jak u niéj, Rossya wytępia najdrobniejsze szczątki oddzielnych narodowości i to nie w skutku czasowéj polityki Cesarzów, ale w następstwie nieodwołalnym swéj natury. Wasze prawa i zwyczaje, wasza mowa, wasze rozkwitające instytucye, wszystkoby musiało ustąpić martwéj jedności cesarstwa. Przez Boga żywego przysięgam wam, że ktokolwiek wam wskazuje w dzisiejszym rządzie Rossyjskim opiekuna i sprzymierzeńca, ta nie wie co mówi, lub jest wrogiem waszym.

Lecz nie zależnie wcale od formy i dążności rządu, odobcego politycznego położenia trudno nie widzieć, iż sam naród Rossyjski jest zupełnie odmiennym od Ruskiego na-

rodu. Pochodzenie obydwóch jednakie, zarazem wspólne innym Słowianom; lecz przeszłość ich całkiem różna, inaczéj wykształciła charakter każdego.

Zresztą pytajcie się Petersburgskiego modnisia, lub Moskiewskiego familianta czy się mieni Rusinem? a zobaczycie z jakim gniewem wam odpowie? spytajcie się nawet kupca, włościanina, pierwszego lepszego Filipona, a przekonacie się, że ma się za coś wyższego. Z drugiéj strony czyż Małorossyanin, czyż kozak każdy nie czuje się czemsiś innym od mieszkańca Wielko-Rossyjskich Gubernii? czyż nie mówi innym językiem, czyż się nieupiera przy innych prawach, obyczajach, czyż nie wzdycha za inną przyszłością? a jakkolwiek te odrębne rysy, pod pożerającym ciśnieniem despotyzmu, z dniem każdym się zacierają, dziś jeszcze istnieje radykalna różnica między Rusią a Rossyą nawet w prowincyach téj ostatniéj podległych; zarodem téj różnicy nie co innego, tylko jedynie, na pierwszą wpływ Polskiego, na drugą Tatarskiego elementu, a linią demarkacyjną stanów dawna granica Rzpltéj. W miarę jak która okolica dłużéj była pod jednym lub drugim wpływem, w miarę tego jest więcéj Ruską lub więcéj Rossyjską. Tak bezwątpienia, albo trzeba przypuścić że nie ma Rusi, albo jeśli jest to nie co innego, tylko właśnie ta część Słowiańszczyzny wschodniego obrządku, która uniknąwszy Tatarskiéj edukacyi, z Polską się zjednoczyła i przez ośm wieków wspólnego wykształcenia i wspólnéj sławy pozbywszy się feudalizmu Normanów, przesiąkła duchem demokratycznym, uczuciem prawa i obyczajem Polski. Z tego stanowiska uważany naród Ruski jest wyższym moralnie od Rossyjskiego, lubo skutkiem położenia tak jest w Cesarstwie sponiewieranym. Jako cechy różniące go od Polaków, przechował

język i obrządek religijny, w jednym czy drugiem wyznaniu; z resztą pamiątki, nałogi, sympatye i życzenia ma te same co Polska. W Królestwie, na Litwie, Wołyniu i Podolu, pod trzema oddzielnemi rządami pomięszany z Polską ludnością, za Dnieprem więcéj samorodny, liczy do dziesięciu milionów dusz obojga płci, z których jeszcze przed dwunastą laty połowa była katolicką. Dziś zaś pozostało ledwo 2,500,000 Unitów w Galicyi i Królestwie, zaś w zabranym kraju już nie ma ani jednego; gdyż wszyscy chętnie czy niechętnie w poczet Schizmatyków wpisanemi zostali. Lecz powiększéj części Rusini Prawosławni, częstemi i gwałtownemi zmianami, brakiem nauki duchownéj i materyalizmem swoich Popów (o) o-

o) Apostołowie Prawosławia albo się nie wdają wcale w wykład dogmatu, albo twierdzą, że tenże sam co u katolików, iż żadnéj nie ma różnicy w wierze, iż idzie jedynie o to żeby zamiast Papieża cudzoziemca, którego słuchają Lachy buntowniki uznać władzę cesarza, co sam Bóg przykazał itd. Tym sposobem zniesienie unii w r. 1836 nie było dla prostego ludu żadnem odszczepieniem lecz faktem li politycznym, bez jego współdziałania a nawet bez jego wiedzy dokonanym; gdyż wszystkie ceremonie, zewnętrzne oznaki, nawet strój popów z początku pozostawiono nietknięte. Wszyscy księża oświeceni, wszyscy dla których pozór nie jest wszystkiem, wszyscy wreszcie którzy przenosili sumienie nad dobro doczesne postradali i posady i wolność, a była ich blisko połowa, pozostali zaś tylko ci na miejscach, albo którzy zbyt ciemni by wiedzieć różnicę między odstąpieniem a przyjętém wyznaniem, albo też widząc ją poświęcają przekonanie, obawie prześladowania lub wreszcie nadziei łask cesarskich. Jednych i drugich obwiniać o materyalizm bez oszczerstwa się godzi. Nikogo także nie powinno zadziwiać dla czego między z prawosławnemi Unitami na Litwie i Białéj Rusi, nie znajdzie tego fanatyzmu jaki zwykle towarzyszy każdemu odszczepieniu i jakiego niekiedy napotkać się daje między Kijowskiem duchowieństwem; lecz przeciwnie obojętność a czasem żal i wyrzuty sumienia.

gołoceni z prawdziwego religijnego uczucia, zastępują je jakąś poetyczną tęsknotą, wzdychającą za czemś lepszém, jakby ciągle rozpaczającą nad rajem utraconym. W ogólności znajdziesz w Rusinie męstwo, rzadką przebiegłość i sprawność, skrytość umiejącą przytłumić wszelki objaw uczucia wrzącego w łonie, znajdziesz podejrzliwość i chęć zemsty; lecz mało znajdziesz nadziei. Zdaje się jakby przygnieciony brzemieniem swéj niedoli, czyż ten naród jakkolwiek liczny, w dzisiejszym położeniu może marzyć o zupełnéj niepodległości? w obec potęgi pochłaniającéj olbrzyma północy, rozćwiertowany na części, pozbawiony spojni organicznych od kilku pokoleń pozbawiony rodzinnego wychowania, nad to niemając oddzielnéj przeszłości, tylko wspólną z nami, czyż może się dopominać o przyszłość oddzielną? Nie zaiste! W zmartwychwstałéj rzeczypospolitéj Polskiéj ma swoje miejsce właściwe, jak brat obok brata, w nowo narodzić się mającéj federacyi Słowiańskiéj, mógłby żądać oddzielnéj chorągwi, ale sam sobie zostawiony, niezawodnie zniknąłby w krótkim czasie, pod wytępiającém Rossyi ciśnieniem. A jako przed wiekami wpływ Polski i jéj przymierze, już go raz uratowały od zagłady; tak i dziś jedynie tylko przez Polskę i wraz z nią może się życia i pomyślności spodziewać. Czują to Rusini Królestwa i dla tego są też duchowo spolszczeni; czuje to młodzież Ruska szkół Kijowskich i Charkowskich i dla tego tak lgnie do polskiéj młodzieży, uczy się jéj języka skrycie, czyta jéj zakazanych autorów: dla czegóż Rusini Galicyjscy którzy zawsze celowali przed innemi oświatą i przywiązaniem do Rzeczypospolitéj, w chwili kiedy dla nich zaczyna świtać dzień pomyślniejszy, zamiast podania bratniéj dłoni Polakom, zdają się mieć ich w podejrzeniu i z urojonemi oba-

wami i skargami występują? Powiedzcie, czegóż chcecie oddzielnie dla siebie? - czy zupełnéj niepodległości? lecz póki Rossya stoi na nogach, póty jest to czczém marzeniem choćbyście się z braćmi z nad Dniepru i Donu połączyli, a cóż dopiero ograniczeni jak jesteście między Dniestrem i Tatrami. Czy pragniecie zrzec się Polski, by kark poddać pod schizmę, ukazy i knuty? lecz tego od ludzi wolnych, od katolików obawiać się nie godzi; a przecież jest to niechybne, lubo może nie natychmiastowe następstwo, wszelkiego z nami rozbratu. Czy pragniecie zapewnić sobie szanowanie waszéj mowy i obrządku? lecz one właśnie pod wpływem Polski pozostały nietknięte. Czy praw tych samych? lecz niema Polaka któryby pojmował przyszłość szczęśliwą, bez zupełnéj równości prawa dla was i dla siebie. I przebóg, do kogóż jeszcze udajecie się o opiekę? do Niemców! do odwiecznych wrogów Słowiańszczyzny!... Pamiętajcie kto zawsze siał niezgodę między nami, kto podbudził Wazów do prześladowania Dyzunitów, kto wynarodowił Wendów, Łużyczan, Pomorzan, kto wstrzymał rozwinięcie Czeskiego plemienia, kto pomagał Węgrom uciskać Słowaków, kto przeciw Węgrom Kroatów podburza, kto wiecznie drażnił jednych przeciw drugim, by łacniéj wszystkich ujarzmić i przerobić, a poznacie że ktokolwiek was dziś pobudza przeciw Polakom, jest albo emissaryuszem cara, albo służalcem Metternichowskiéj zasady: *divide et impera.*

Dopóki Austrya będzie państwem niemieckiém, dopóki się nieogłosi Slowiańską, dopóty położenie Galicyi jest tylko témczasowością, przejściem. Lecz i w tém położeniu, przy rozwinięciu swobód konstytucyjnych, zupełnie inne kraj ten ma znaczenie jeźli występuje jako jedność, a in-

ne jeźli się dzieli wewnętrznie. Dość rozbratu między Lachami a Rusinami by zniweczyć wszystkie korzyści, jakie z nowéj organizacyi spłynąć mogą. Precz zatém z wszelkiemi wspomnieniami przeszłych win wzajemnych, tak drogo odpokutowanych! precz z nieufnością i podejrzeniem, przez wrogów naszych rozsiewaném! jedna myśl i jeden duch niechaj wszystkich przenika, by z roztropnością i umiarkowaniem, ale zarazem i wytrwałością przystąpić do skupienia wszystkich sił organicznych, ku odbudowaniu wspólnéj ojczyzny!

Czy z historycznego zatem stanowiska przedmiot ten rozbierać będziemy, czy z obecnego położenia, czy nadziej przyszłości, zawsze wyniknie, że prawdziwym interesem Rusinów jest pozostać z losem Polski złączeni. Bo Polska lubo dziś rozćwiertowana ma wielką przyszłość przed sobą.

Czują jéj potrzebę ludy jako rękojmią rozpoczęcia nowéj ery politycznéj; czują i rządy, że niema pokoju w Europie, dopóki krzywda jéj wyrządzona, naprawioną nie będzie. — Silna przeto iskrą życia tlącą w jéj wnętrznościach, pojmując święte swoje posłannictwo, sprostowawszy zwichnięty czasowo kierunek swego rozwoju, nie licząc na zwycięstwo materyalnéj potęgi, ale na tryumf Boskiéj sprawiedliwości, prawdy moralnéj, zasady kościoła katolicko-chrześciańskiego, przeciw któréj bramy piekielne nie przemogą; nie potrzebuje dzisiaj nic w sobie przerabiać, niczego się zapierać, powinna tylko daléj kształcić swój żywioł polityczny; a sama konieczność, sam pęd wypadków mimowolnie ją popchnie tam, gdzie iść powinna; bo skutkiem przyjętéj zasady powstająca Polska, nie może być ani samowładztwem, ani arystokracyą, — bo dla niéj nie może uderzyć godzina zmartwychwstania, żeby jednocześnie z nie-

podległością nie głosiła wolności, równości, braterstwa. — A jakież następstwa tych zasad, jeżeli nie rozwinięcie wszelkich sił wewnętrznych, rozmaitych jak dary przyrodzenia, nie przytłumiając żadnéj, lecz naznaczając każdéj właściwe miejsce w porządku spółeczeństwa; jeśli nie zlanie tych pojedyńczych dźwięków w jeden akord harmonijny; — gdyż życie jest to porządek w rozmaitości, jest to harmonia różnodzwięcznych tonów, jest to zespólenie pojedyńczych sił. Przeciwnego zaś pierwiastku koniecznym skutkiem musi być tłumienie wszelkiego pojedyńczego objawu, narzucenie wszędzie téj saméj sztywnéj formy, krótko mówiąc, jednostajność śmierci. Jeśli zatém Rusini zbyt słabi, by w obecnych okolicznościach mogli marzyć o zupełnéj niezawisłości, jeśli zjednoczenie z Niemcami jest niepodobném bo przeciwném przyrodzeniu, jeśli pod despotyczną i prawosławną Rossyą musieliby się wyrzec narodowości życia i postępu; przeciwnie w demokratycznéj i katolickiéj Polsce znaleść mogą wszelkie rękojmie duchowego, umysłowego i materyalnego wykształcenia, wszelką pewność nadewszystko przechowania rodzimego swego żywiołu, bez któréj niczem są jakiekolwiek swobody.

Zaledwie jutrzenka wolności zaświtała nad Europą, jednocześnie z ocknięciem się pojedyńczych narodowości, objawiła się dążność łączenia pomiędzy sobą wszystkich pierwiastków sobie podobnych, niejako rodzin, którym Opatrzność wskazała, by się wspólném życiem rozwijały. — Włochy od wieków rozdrobnione, wykrzyknęły jedność Italii. Niemcy feudalizmem rozcząstkowane, boleśnie pracują nad usunięciem trudności połączenia. Szwajcary acz rozdzielne różnością wiary i pochodzenia, także dążą do utworzenia jedności. I Słowianie na pamiętnym zjeździe

w Pradze pierwszy krok w tym samym uczynili kierunku.— I bez wątpienia połączenie, że tak powiem polityczno-familijne, z zastrzeżeniem każdemu z członków rodziny, właściwego wewnętrznego rozwinięcia — oto prawdziwa rękojmia pomyślności i siły. Lecz czyż familia Słowiańska skupiając się pod hasłem wolności, może obejmować Rossyą przedstawiającą zupełnie przeciwny a do tego podbijający pierwiastek? Nie zaiste; dopóki ta ostatnia nie odstąpi od despotyzmu i Prawosławia, dopóty może losem Wschodu rozstrzygać; ale broń Boże by do przewodniczenia federacyi Słowiańskiéj nawet do jakiego bądź z nią wspólnictwa ją dopuścić, gdyż wnet by to wspólnictwo w ujarzmienie się wyrodziło. Reszta Słowiańszczyzny mniéj ma wewnętrznych przeszkód do zwalczenia, żeby jedność federacyjną utworzyć, nie ma w niéj państw oddzielnym żyjących bytem, jak w Niemczech i Włoszech, nie ma wspomnień rozdzielających przeszłość, nie ma zawiści pojedynczych, sprzecznych z sobą interesów. Niech tylko pękną okowy przez obcych narzucone, a sama siła attrakcyi jednych do drugich pociągnie. Wszystkie wybiegi dyplomacyi, cały rozwój materyalnéj potęgi, cała podstępność reakcyjna, mogą na chwilę wstrzymać bieg wypadków, ale odwrócić ludzkości nie potrafią. Złączą się przymierzem bratnie ludy Słowiańskie, a wśród nich Trójca polityczna Polska, Litwa i Ruś, przed wiekami już reprezentująca tę zasadę, którą dziś reszta przyjmuje, stanowić będzie niejako serce, Katolicko-Demokratyczne, zaród życia i postępu.